

BOLESŁAW BŁASZCZUK

ur. 1928; Średni Łan



Miejsce i czas wydarzeń	Sawin, II wojna światowa, bombardowanie Chełma, Misiura Antoni, Żydzi
Słowa kluczowe	Sawin, życie podczas okupacji, okupacja niemiecka,

Pierwszy września wypadł w piątek

Pierwszy września, to był chyba piątek jak się nie mylę. Wybuch wojny. Córka kierownika szkoły przybiega, że Niemcy wkroczyli do Polski. Po paru dniach mnóstwo ludzi zaczyna się pojawiać, od zachodu idą na wschód. Wojsko zbiera się, rezerwiści zbierają się koło Chełma. Lotnictwo niemieckie bombarduje Chełm, bombarduje obiekty wojskowe, bombarduje ludzi. Rezerwiści parę dni czekają na umundurowanie, na broń, w porę to nie nadchodzi, [panuje] jakiś marazm, czuje się przygnębienie u tych przyszłych żołnierzy. Nasze przedwojenne władze, starały się jak najlepiej przygotować. W Sejmie słynna wypowiedź Ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Beka, pułkownika, że „nie oddamy płaszcza, nie oddamy nawet guzika” Było to iluzoryczne, myśmy nie byli przygotowani, wyraźnie nie było przygotowania, pomimo, że nasz wywiad donosił dowództwu, że hitlerowcy gromadzą olbrzymie siły zbrojne, dużo czołgów, pancernych pojazdów w pobliżu granic polskich. Pierwsze bombardowanie Chełma było trzeciego września, później wiadomości z Lublina, że dziewiątego września w Lublinie było ciężkie bombardowanie i ginie poeta Józef Czechowicz. Panika coraz większa. Nadciągają ludzie, już nie głównymi drogami, ale leśnymi, żeby unikać spotkania z lotnictwem niemieckim. Ja na przykład gdzieś około dziesiątego września w polu byłem, pilnowałem bydła, koń był, jałówkę mieliśmy. Zauważyłem z daleka jak w moim kierunku pikuje dwa samoloty myśliwskie. Prawdopodobnie były to samoloty czeskie, po zajęciu Czechosłowacji, która nie broniła się. Niemcy zajęli też wielkie arsenały broni czeskiej. Chowam się w ziemniakach, bydło zaczyna się rozbiegać, jałówka ogonem do góry – ucieka. Jeden z samolotów dopada do jałówki. Uwięził się na tą jałówkę, dwie krowy uciekły dalej. Odleciał. Sprowadziłem weterynarza, Misiura Antoni, jak zobaczył tę jałówkę to powiedział, że trzeba ją dobić, bo męczy się tylko, krew wysiąka z boku. Moja siostra Kazia zaczęła płakać, bo to była jej ulubiona jałówka. Z daleka zauważyłem, że idzie dwóch facetów, niosą czarną, dużą walizę i idą w kierunku naszej stodoły. Podchodzą bliżej i chcą coś do jedzenia, żeby posilić

się. „Skąd jesteście?”- „Z Warszawy”- „Gdzie idziecie?”- „Na wschód” Chyba Żydzi, bo mieli akcent żydowski. Babcia wyłoniła się, zaraz bochenek chleba, zaraz dzbanek mleka, oni to spałaszowali, poszli dalej. Już słyszymy o obronie Warszawy, już 5 października przestały bić armaty pod Kockiem, bo parę dni wcześniej generał Kleeberg zorganizował opór pod Kockiem, walczył z Niemcami. [Strzały] było słychać przez parę dni, zwłaszcza rano jak była rosa. Niepokoilo mnie to strzelanie, ale sąsiad, Jan Kędzierawski, przed wojną uczył się w rolniczej szkole koło Chełma, on już miał wojskowe przygotowanie, bo tam przysposobienie wojskowe było. On wici zaczął zakładać. U nas przed wojną wici nie było, ale były w sąsiedniej wsi, w Mszanie. Przeważnie było tak, że organizacje chłopskie, ludowe czy Stronnictwo Ludowe, czy wici powstawały w takich biedniejszych wioskach. Miałem kolegów w Mszanie i czasem bywałem na ich zebraniach i mnie się to podobało. Jan Kędzierawski zaczął odgrywać coraz ważniejszą rolę w Bukowie. To był sprytny, zaradny, zdolny, młody człowiek. To był ode mnie chyba ze trzy, cztery lata starszy. Gromadzi się Wojsko Polskie niedaleko w lesie, maszerują przygnębieni, zmęczeni. Nadlatuje tak zwany skowronek niemiecki, to był samolot zwiadowczy, to był taki dziwny samolot, że on potrafił kilka minut w jednym punkcie stać i miał aparaturę, obserwował, a tu żołnierze z KB byli i tylko pod drzewa się kryją. Ja mówię: "strzelajcie do niego". "Słuchaj, po pierwsze, to jest za wysoko, KB nic mu nie zrobi, a po drugie jak on wykryje nas tutaj, to za niedługo przylecą, będą bombardować, ostrzeliwać i po co nam to?". Na tej trasie od północy my już mamy doświadczenie, jak to jest". A mnie szlag trafiał, że oni sobie tak bezkarnie latają, traktują ludzi jak zwierzęta.

Data i miejsce nagrania	2012-7-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"